

## **KIM JESTEM**

Nazywam się Olena Duć-Fajfer, jestem kobietą narodowości łemkowskiej. Równocześnie zajmuję się Łemkami naukowo i reprezentuję ich politycznie w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Dużo piszę - po łemkowsku i o Łemkach. Mam pięćdziesiąt jeden lat. Jestem wyznania prawosławnego.

## **HOBBY**

Moje zainteresowania wiążą się z literaturą, sztuką, poezją, górami, wędrówką, ze zwiedzaniem i poznawaniem innych kultur. Lubię słuchać Marka Grechuty. „Cienie zapomnianych przodków”. Najbardziej smakują mi pierogi.

## **JĘZYK**

Znam język łemkowski, rosyjski, angielski, ukraiński i polski.

## **TOŻSAMOŚĆ**

Tożsamość to koncepcja samego siebie, która jest podbudowana refleksyjnie. Pozwala się zakorzeniać w przestrzeni i w czasie, tzn. mieć poczucie ciągłości.

Dla mnie jest jednoznacznym pojęciem, ponieważ jako koncepcja niesie za sobą pewne określenia. Jest czymś, co można zdefiniować.

To, jak kształtuje się tożsamość, zależy od danej osoby, poczucia siebie jako indywidualnej jednostki. Uważam, że nie wszyscy mają tożsamość, niektórzy się tylko z czymś identyfikują. Jest taka potrzeba utożsamiania się z grupą, wystarczy tylko wiedza o niej lub o stereotypach, jakie się z nią wiążą. Ludzie, którzy budują swoją tożsamość, używają bardzo wielu elementów i ciągle ją tworzą. Natomiast tym, którzy tylko się identyfikują, wystarczy wiedzieć, że do jakiejś tam grupy należą.

Jeżeli mówimy o tym, co się odnosi do kwestii etnicznych, to wpływ na to ma wychowanie w danym języku, kulturze, tradycjach, które przyjmujemy jako swoje i najczęściej odróżniamy je od tych, które nie są nasze. To nam pozwala doprecyzować, gdzie jest granica: swoje – cudze, co nie jest jednorodne i jednoznaczne, ponieważ te kwestie się przenikają i mogą kształtować się i ewoluować w różny sposób.

## **MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI**

Moja tożsamość jest łemkowska. Czuję w pewnym sensie odrębność od otoczenia. Wpływa na to moje rozumienie łemkowskości, które jest rozbudowane. Sięga głęboko w historię. Mam dosyć sprecyzowane pojęcie przodków, czuję pewne poczucie ciągłości. Mogę powiedzieć spontanicznie: „my w XVII wieku” dlatego, że wiem jak nasze „dzisiaj” było kształtowane przez historię i z czym Łemkowie musieli się borykać, by uniknąć

asymilacji. Zdaję sobie sprawę z tego, co tu się wydarzyło i jakie postawy przyjmowali moi przodkowie. Symbolicznie, bo bardziej mówię przez teksty pisarzy, którzy pozostawili nam ślady swojego myślenia. Dzień dzisiejszy to konfrontacja z pewnymi postawami, osobami czy wartościami, które czasem budzą mój sprzeciw. Bywa, że mam dosyć Łemków. Wiem, że te postawy muszą zostać przeze mnie zinterpretowane, że muszę powiedzieć: „tak, tak się zachowali Łemkowie i pewnie to ma znaczenie”.

Moi rodzice nigdy nie ukrywali faktu, że są Łemkami. Nigdy nie musieli tego robić. Decyzje podejmowali zgodnie z tym, jaki był los ich społeczności. Wiąże się z tym wysiedlenie w 1947 roku na ziemie poniemieckie. Tam urodziły się wszystkie dzieci, łącznie ze mną, najmłodszą w rodzinie. Myśl o powrocie w góry była stałym motywem. Nie można było wrócić do miejscowości, z której zostało się wysiedlonymi, na swoje. W Krynicy po wojnie był zakaz meldowania Łemków i Cyganów. W gorlickim takiego zakazu nie było. Moi rodzice przyjechali więc do Gorlic. To bardzo długa historia, która w mojej biografii jest nazywana „walką o zachódzie”, bo gdy byłam mała, zawsze prosiłam mamę, żeby mi opowiadała „bajkę o zachodzie”, przy której płakałam. Dla dziecka to była bajka, a dla rodziców coś ważnego. To było o przesiedleniu, nie o ideologii, ale o życiu. Ojciec uparcie jeździł na zachód, chciał kupić ziemię, ale administracyjnie robiono wszystko, by to Łemkom utrudnić. Mój tata był rolnikiem, więc ziemia dużo dla niego znaczyła. Powiedział, że wróci z rodziną pod gołe niebo. Część Łemków tak robiła. Wracali nie patrząc na to, czy mają gdzie. Mój tata też podjął taką decyzję. Przyczyniła się też do tego mama, która na ziemiach zachodnich nie mogła ani jeść, ani spać i bardzo źle się tam czuła. Do tej pory te tereny są dla nas czymś niechcianym i niedobrym, pomimo tego, że wszyscy się tam urodziliśmy.

Zatem od początku nie było możliwości, bym była wychowana w innej kulturze. To samo robię w tej chwili z własnymi dziećmi. Tak mówimy, tak się zachowujemy, bo to jest jedyna forma praktykowana w mojej rodzinie.

Gdy ktoś do nas przychodził, pytałam, w jakim języku mam się do tego gościa zwracać. Czy on mówi tak jak my, czy jak dziadziowie? Dziadziowie to byli nasi sąsiedzi Polacy, posługujący się innym językiem, niż my. To samo mieli moi synowie. Sama słyszałam, jak mówili pod drzwiami do swoich kolegów: „*A to sum moi dweri*”, na co oni najzwyczajniej w świecie odpowiadali „*A to są nasze drzwi*”.

Świadomość tego, że chodzę do cerkwi, obudziła się dopiero później, w szkole, gdy poszłam na religię rzymskokatolicką, bo nie było ani grekokatolickiej, ani prawosławnej. Na tych lekcjach zdałam sobie sprawę z niewiedzy kulturowej. Ksiądz musiał gdzieś wyjść, więc powiedziano mi, żebym czytała drogę krzyżową. Zaczęłam śpiewać ten tekst. Wszyscy mówili - czytaj. A w cerkwi zawsze się śpiewa, nie miałam świadomości, że modlitwę można mówić.

Uważam, że moją osobowość określiły takie epizody, które kazały mi się określić i postawić. To stawianie się zbudowało moją siłę. Znaczące zdarzenie nastąpiło, gdy byłam chyba w drugiej klasie podstawówki. Moim było to, że bardzo dobrze się uczyłam. Zawsze byłam prymusem, wyprzedzałam innych, co jest charakterystyczne dla dzieci pogranicza.

W naszej gminie ludzie, którzy mają doktoraty, to w dziewięćdziesięciu procentach Łemkowie. Choć stanowią tam oni dziesięć procent ludności. Po prostu świadomość, że ciągle jest się na gorszej pozycji, bardzo mobilizuje.

Wracając do epizodu z drugiej klasy: jeden z gorszych uczniów wyzwiał mnie tradycyjnie od Rusinek. Wtedy – i to było moje takie pierwsze określenie się - stanęłam na środku klasy i powiedziałam: „Jestem Rusinką, ale jestem lepsza od was wszystkich!”. To była moja demonstracja. Emocjonalnie kosztowała mnie bardzo dużo. Mieszkałam trzy kilometry za wsią i całą drogę powrotną płakałam. Kiedy przyszłam do domu, nie przyznałam się mamie do tego, co się stało, pomimo że pytała. Od tego momentu zawsze się stawałam.

Natomiast moja kuzynka bardzo ukrywała swoje pochodzenie. W liceum chodziłyśmy do jednej klasy. W wakacje zmarł mój tata i nasza klasa kupiła wieniec. Zapytali moją kuzynkę, kiedy jest pogrzeb. Podała im inną datę, koleżanki przyjechały dzień później. Zrobiła tak, by nie dowiedziały się, że pogrzeb jest w cerkwi. Zupełnie inna postawa w tej samej rodzinie.

## **MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU**

Chętnie opowiadam o swoim pochodzeniu. Niektórym mogłoby się wydawać, że je demonstruję, ale tak nie jest, tylko czasem czuję taką potrzebę. Tak mało się wie, że ta społeczność żyje i robi wiele ciekawych rzeczy.

## **PIELĘGNOWANIE SWOJEJ KULTURY**

Nie wyobrażam sobie, podobnie jak moja mama sobie nie wyobrażała, by można mówić do swojego dziecka w języku innym, niż łemkowski. Do mnie mama zwracała się po łemkowski i ja do swoich dzieci także. One też rozmawiają ze sobą w tym języku, nawet przy odrabianiu lekcji. Nie potrafią pomiędzy sobą mówić po polsku, ponieważ zostali wychowani w innej kulturze. Jednak u nich jest to poczucie, że tak należy, a u mnie to wynika z mojej istoty, jest naturalną konsekwencją bycia w tej kulturze.

## **POCHODZENIE ŁEMKÓW**

Moi przodkowie znaleźli się tu, kiedy Polska łaskawie te ziemie przyjęła w swoje granice. Przybyli na to terytorium, kiedy tworzyły się plemiona. W łemkowskim micie

etnogenetycznym występuje powiązanie z białymi Chorwatami, czyli z plemieniem, które na tych ziemiach mieszkało już we wczesnym średniowieczu. Było wspomniane w kronikach cesarza bizantyjskiego Konstantyna VII Porfirogenety, w kronice Nestora. Są też teorie związane z wędrówką ludów wołoskich, które wędrowały przez Karpaty i tu się osiedliły. Kiedy Polska się scalała i łączyła Wiślan w państwowość, być może włączyła też te ludy. W każdym razie przodkowie Łemków tutaj sobie mieszkali i raz należeli do Polski, innym razem nie. Oni byli na miejscu, zmieniała się polityka.

## RELIGIA

Najważniejsze święta to tradycyjnie: Boże Narodzenie, Wielkanoc, *Rusala* (Zielone Świątki), Zesłanie Świętego Ducha. Fajne jest święcenie ziół na Matki Boskiej Zielnej. U nas, na Podlasiu, czynnik kulturowy był ważniejszy.

Święta niereligijne są ustalone przez naszą tradycję. Lubiłam „Kocką jesień twórczą”, poetycką, kameralną imprezę.

Zjazdy talerhowskie były naszym świętem.

Co roku jest Święto Kultury Łemkowskiej - „*Watra*”. Początkowo były to spotkania przy ognisku, które jest symbolem łączenia się. „Pójdę za twoim ciepłem” - to było nasze hasło. Światło, które zwołuje Łemków z całego świata. Pierwsza *watra* została zapalona w Czarnym w 1983 roku. Przyjechali ludzie, zaczęto odtwarzać tradycję łemkowską. To było w czasach, kiedy mogła ona rozwijać się w przestrzeni ukraińskiej. Wtedy zaczęłam odgrzebywać naszych poetów łemkowskich. Dzisiaj na przykład, uczyłam studentów hymnu na bazie tekstów Iwana Rusenki, który mówi „w Karpatach dzisiaj naród zmartwychwstał i ten naród, a nie żaden inny...”.

To wszystko koncentrowało się tutaj: te teksty, piosenki, konkursy historyczne, geograficzne. Potem zaczęliśmy wydawać pierwszą powojenną gazetę. W międzywojniu wszystko to było. W 1911 roku wychodziła gazeta *Łemko*. Natomiast jednodniówka pt. *Hołos Watry*, którą wydawaliśmy przy Watrze, była pierwszą pisaną po łemkowsku, według naszego konceptu. Swoją praktykę łemkowską zaczynałam od Watry.

Petro Murianka Trochanowski, nasza ikona, publikował takie listy od rodziców: „Dziecko wyjechało w góry na Watry, wróciło i zaczęło mówić po łemkowsku”. To rzeczywiście był dosyć duży szok, że jest coś łemkowskiego. Zresztą broszurka „Łemkowie dzisiaj” Jarosława Huńki, która pojawiła się w 1983 roku, mówiła, że wydawało się, iż nie ma już nic, a tu Łemkowie stają w nowe szeregi.

## OBRZĘDY I ZWYCZAJE ŁEMKÓW

Dużo jest tradycyjnych czy magicznych zwyczajów. Święta religijne nakładały się na święta pogańskie.

Przy okazji Wielkanocy obchodzi się dom ze święconką trzy razy, po to, by węże lub zło nie miały dostępu do domu. Pobielanie jabłoni z odpowiednim tekstem czy wzywianie wilka na kolację, w łemkowskie Zaduszki nie zmiata się domu, żeby nie wymieść jakiejś duszy. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia tradycyjnie trzeba było biec do potoku, by się obmyć. Moje dzieci wiedzą, że w drugi dzień świąt trzeba się umyć w wodzie z pieniążkiem. One to lubią.

Folklor przenikał także z innych grup. Ludzie kontynuują te zwyczaje siłą tradycji.

## **MOŻLIWOŚĆ CELEBROWANIA I NAUKI RELIGII**

Po 1989 roku na Łemkowynie nie ma możliwości uczęszczania na lekcje religii wyznawanej przez moją mniejszość. Wcześniej było inaczej.

Gdy zbierze się grupka dzieci, to jest prowadzona religia prawosławna, grekokatolicka i katolicka.

Postawy Polaków wobec wyznawanej przez nas religii są różne. Oscylują między zaciekawieniem i zachwytem a negacją.

Na przykład kwestia świątyń: w miejscowościach na tych terenach nie było kościołów, tylko cerkwie. Osadnicy rzymskokatolicki przejmowali je na kościoły – i bardzo dobrze, bo traktowali je jak świątynie. Zdarzało się jednak, że robiono z cerkwi owczarnie, magazyny albo jeszcze coś innego. Wtedy desakralizowano je całkowicie.

Gdy daną cerkiew przejmował Kościół rzymskokatolicki, to od księdza zależało, czy ikonostas wyrzucił i zmienił wnętrze. Praktykowano symboliczne obcinanie ramion trzyramiennym krzyżem, żeby stały się jednoramienne.

W tej chwili cerkwie, pod opieką UNESCO, są zadbane. Był nawet taki ksiądz Czekaj, który uczył ludzi na temat cerkwi. Widać było gdzie działał, bo ludzie umieli coś na ten temat powiedzieć, rozumieli co jest w środku i dlaczego. Ale znaleźli się i tacy, którzy twierdzili, że to nie żadna cerkiew, tylko kościół.

## **MAŁŻEŃSTWA MIESZANE**

Małżeństwo z reguły zaczyna praktykować kulturę dominującą. Rzadkie są przypadki odwrotne, ale się zdarzają. Ja nie jestem jedynym przykładem. Moi dwaj bracia ożenili się z Polkami. Jedna rodzina jest całkowicie łemkowska, a druga praktykuje tradycje polskie. Z formalnego punktu widzenia nic się dzieć nie musi. Ja brałam ślub z mężem Polakiem w cerkwi. Musiał bierzować się w cerkwi – trzeba było uzupełnić sakramenty, których mu brakowało. Obaj nasi chłopcy byli chrzczeni w cerkwi prawosławnej. Istnieje coś takiego jak prawo do przodków. Mój mąż był przyjmowany i bardzo dobrze traktowany, hołubiony przez to, że się bardzo zaangażował w pracę na rzecz Łemków.

Gdy jednak trzeba było podjąć jakąś decyzję i zabierać w tej sprawie głos, słyszał: „Ty nie. Ty się nie odzywaj”. Wiem, że to męża bardzo bolało.

W kwestii naszych dzieci nie ma tego problemu. One już mają łemkowską część, odziedziczyły prawo do przodków. Kiedy jeden z moich synów miał osiem lat, powiedział mi, że gdyby mógł wybierać, to wolałby być Polakiem. Nie wiem czy mnie nie testował. Pewnie mu takie myśli do głowy przychodziły. Odpowiedziałam mu, że ma wybór, tym bardziej, że jego tata jest Polakiem. Nie mają przymusu bycia Łemkami, ale jest pewna codzienność, która im wyboru nie daje. Na przykład w czasie spisu powszechnego w 2002 roku. Jakub, wtedy czternastolatek, zapytał mnie jak wpiszą jego i brata. Ja, chcąc go sprowokować, powiedziałam: „Pewnie jak za Austrii, narodowość po ojcu”, a on: „Mama zrób wszystko, żeby tata napisał, że jest Łemkiem. Więc im na tym zależało, niezależnie od wątpliwości, jakie mieli.

## **ASYMILACJA**

Uważam, że podstawą problemów asymilacyjnych jest kompleks wynikający z poczucia małej wartości własnej kultury i traktowania jej jako gorszej. Osoby, które potrzebują dowartościowania się, szukają takich grup, do których przynależność daje im poczucie, że są kimś lepszym. Kiedy zauważyłam, że w domu mojego brata mówi się do dzieci po polsku, jego teściowa powiedziała mi, że „z łemkowskim językiem to tylko do stajni!”. Wykorzystaliśmy to w naszym łemkowskim radiu, mówiąc, że Łemkowie wyszli ze stajni, ramach czegoś w rodzaju opozycji, bo oprócz tego, że mamy radio itd., prowadzimy bardzo dużo działań związanych z emancypacją.

Sądzę, że socjologicznie asymilacja postępuje u nas tak samo jak wszędzie. U Łemków, w trochę mniejszym zakresie. Akcja „Wisła” swoje zrobiła, była klasycznie asymilatorska - rozproszenia, dziesięć procent, itd. Spis powszechny pokazał, że z Łemkowie zostali przez nią zdziesiątkowani. My bylibyśmy trochę inną wspólnotą, ale widzę podobieństwo do Kaszubów - byli mniejszością o podobnym stażu, tak jak my koło XIX wieku zaczęli tworzyć projekty etniczno-narodowe, ale nie byli wysiedleni. Oni mają swoje instytucje, a u nas współpraca wygląda tak, że jeden współpracownik jest we Wrocławiu, drugi w Krynicy, trzeci w Warszawie. Nie mamy społeczności osadzonych w jednym miejscu. Jako badacz powiem coś, co Łemkowie mogą uznać za herezję. Traumatyczne przeżycia mogą koncentrować wspólnotę wokół siebie, tworzyć opozycję. Najbardziej asymiluje, jak to mówi Sakrat Janowicz - zdobywanie chleba, wygody i dobrobyt. Tu idziemy w kierunku globalizacji. Kiedyś ideą było nie dać się zasymilować, a teraz pytamy, czy warto. Łemkowie bardzo szybko się asymilują, ale są też zjawiska odwrotne i one są piękne. Znam przykłady, że wnuczka zaczyna szukać i chce wrócić do tradycji, mimo że rodzice i babcia nie przywiązują do tego wagi. Dzięki temu możliwa jest kontynuacja.

To są dwie formy kontynuacji i zastanawiam się, czy to jest atrakcja, czy obligacja. Czy to jest etos trwania? Atrakcja, którą można zdobyć? U młodszego pokolenia wchodzi czynnik atrakcyjności, co trochę zabija pewne kwestie. Nie do wytrzymania jest też etosowy model, który potrafi obciążyć. To, że jeden drugiemu coś nakazuje, pilnuje, co wynika z dawnego obyczaju wzajemnej odpowiedzialności.

## **DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNOŚCI ŁEMKOWSKIEJ**

Bardzo chciałabym i dbam o to, by nasze działania były skierowane do społeczności. Ale wychodzenie na zewnątrz jest z tym połączone. Czynniki odbiorcy zewnętrznego, jego zainteresowanie, mobilizuje.

Na przykład działacze Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich, którzy w latach siedemdziesiątych chodzili po górach zaczęli spisywać łemkowskie tradycje. Pociągnęło to za sobą większe zaangażowanie inteligencji łemkowskiej, która również działała zaraz po wojnie i przesiedleniu, bez impulsu zewnętrznego.

Moi synowie chętnie opowiadają o naszej kulturze swoim kolegom. Kiedy na religii poproszono Jakuba, aby odmówił modlitwę po łemkowsku, słuchała go cała klasa.

Zewnętrzne zainteresowanie powoduje, że często można z czegoś zrobić produkt turystyczny, jak np. na Podhalu.

Przeciętny człowiek nie wie, co mogłoby mu pomóc w podtrzymywaniu tożsamości. Gdy rozmawiałam z administracją lokalną: wójtami, starostami, słyszałam, że oferują Łemkom wiele, ale oni nie chcą brać. Nie mają świadomości, co mogliby chcieć. Coś, co dla osób takich jak ja, będących w centrum działań, jest oczywiste, dla przeciętnego człowieka jest nie do pomyślenia. Ludzie nie mają pojęcia, że mogą domagać się choćby własnej telewizji.

Jeśli chcemy mieć kraj różnorodny, dialog i piękne wartości, które się wzajemnie dynamizują, to taka inicjatywa musi wychodzić właśnie ze środowisk mniejszościowych, dysponujących pewnymi kulturowymi dobrami.

Moim atutem jest to, że zajmuję się nie tylko Łemkami, ale mniejszościami w ogóle, tym, co to znaczy być mniejszością. Patrząc na swoją społeczność przez pryzmat tego, jak rozwijają się inne.

## **MOŻLIWOŚĆ ROZWIJANIA SWOJEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I ETNICZNEJ W POLSCE**

Są dwie społeczności łemkowskie - ta, która żyje w górach i diaspora.

Pierwsza ma jeszcze inną mentalność, silne korzenie. Diaspora to ludzie żyjący na zachodzie, myślący już innymi kategoriami, są mniej zobligowani do pewnych rzeczy,

które wynikają z życia w tradycyjnej przestrzeni. Inicjatywy podejmowane przez te dwie grupy są różne.

Już w 1991, na rok przed uchwaleniem ustawy o systemie oświaty, umożliwiającej naukę języków regionalnych, zaczęliśmy uczyć języka łemkowskiego. Lekcje są zajęciami dodatkowymi, więc to już czegoś wymaga od dzieci. Nauczyciele nie są wykwalifikowani. Jest szereg takich kwestii, przez które to trochę kuleje, ale jest. Jednocześnie z językiem nauczyciel uczy geografii i kultury łemkowskiej. Nie ma oddzielnej historii.

W okresie międzywojennym istniały szkoły, w których wszyscy uczyli się obu języków. To było bardzo dobre, ponieważ te kultury mogły się przenikać. Natomiast dzisiaj jest grupka, która po prostu robi coś dodatkowego.

Co prawda białoruski poeta Sokrat Janowicz mówi, że przez to jesteśmy lepsi, bo podczas gdy inne dzieci idą grać w piłkę, nasze uczą się swojego języka. Można sobie tak mówić, ale to wygląda inaczej. Dla tych dzieci to utrudnienie i dodatkowa praca.

Gdy nauczycielka jest fajna, to może być ciekawie, ale trzeba bardzo dużo wysiłku, aby ktoś robił coś dodatkowego. Jeśli nie jest to język awansu społecznego, będzie to hobby dla wybranych. Mimo starań, które podejmujemy, działacze mówią mi, że młodzież nie przychodzi. Odpowiadam, że młodzi ludzie muszą robić coś ambitnego, poczuć, że to jest coś, co ich buduje. Gdy trzeba było zrobić zajęcia dwujęzyczne, to dałam to zadanie młodzieży. Spisali się i mieli to na swoim koncie. Coś wyjątkowego. Kręci ich np. radio, ale już nie obowiązek kultywowania tradycji na zasadzie "bo trzeba". Rodzice mogą ich popychać, do pewnego momentu dziecko się daje. Niektórzy złapią bakcyła i faktycznie zaczną się angażować. Na szczęście taką młodzież też mamy. Mówię im: "Uczcie się dopóki macie mnie, Piotra (Trochanowskiego), póki macie osoby, które całe życie temu poświęciły, bo nas zabraknie, a wy zostaniecie sami z kwestią, która wam nie jest obojętna".

Organizujemy spotkania dla naszych dzieci. Te młodsze, gdy przyjeżdżają na naszą imprezę, łapią kontakt. Biorą udział w rajdach, wycieczkach, wyjazdach do teatru do Przyszowa. Spotyka się także się grupa zachodnia z naszą. Tyle możliwości w garstce osób.

## **SPOSÓB FUNKCJONOWANIA ŁEMKÓW**

Lider nic by nie działał, gdyby nie było ekstraktu społecznego. Gdyby nie było osób w rodzaju moich rodziców, którzy zostali wychowani w tej, dziedziczonej po przodkach, kulturze. Musi być podstawa, grupa, której liderzy dopiero nadają różne idee. Ja też nie wygłupiałabym się jako lider, wiedząc, że nie ma czegoś takiego.



Od wieków liderzy byli duchownymi. Po pierwszej wojnie światowej to się zmieniło, byli już tylko liderzy świeccy. W XIX wieku nazywano ich budzicielami, obecnie można mówić o nich w różny sposób.

Na teren Łemkowiny wkraczali przeróżni ideolodzy chcący ją zawłaszczyć. Ja idę po linii rdzennej, wychodzę od gruntu łemkowskiego i ideę łemkowską do tego stwarzam.

Osobę starszą zawsze darzy się szacunkiem. Ale jeżeli chodzi o liderów, to nie wiek jest ważny, tylko jego zasługi. To są osoby głęboko rozumiejące łemkowską specyfikę i istotę, która uwzględnia wiejską tradycję ludową, i - w jakimś zakresie – emancypację.

Jak idę do cerkwi w swojej rodzimej wsi Hańczowa, to w życiu mi nie przyjdzie do głowy, jak to się zdarza świeżo wyemancypowanym osobom, by zburzyć tradycyjny porządek, np. to, że najpierw do całowania krzyża idą mężczyźni, a dopiero potem kobiety. Mi to nie przeszkadza. W tej miejscowości kobiety starsze mówią do mnie po imieniu, z czego cieszę. Bo wiedzą, że gdy gdzieś je reprezentuję, to robię to z wielkim do nich szacunkiem.

Co to znaczy być Łemkiem dzisiaj? To rozumienie i szanowanie tradycji.

## **DWA NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W HISTORII ŁEMKÓW MAJĄCE WPŁYW NA ICH LOSY W POLSCE**

Talerhof i akcja „Wisła”. Talerhof był obozem koncentracyjnym utworzonym przez władze austro-węgierskie, do którego trafiano za rusińskie poglądy. Ludowy przekaz mówi, że tam zginęła cała łemkowska inteligencja, bo byli Rusinami i mieli ruskie książki.

Dziś sytuacja Łemków nie jest zła. Nie ciąży na nich negatywne stereotypy. Są postrzegani jako prosty lud, który nigdy nie był konfliktowy, a zawsze lojalny. Natomiast fakt, że Łemków wciągnięto czy przypisano do społeczności ukraińskiej, miał duży wpływ na ich losy. Z akcją „Wisła” sprawa była bardziej skomplikowana. Łemków wysiedlano jako Ukraińców, by im przypisać jakąś ideologię na podłożu całkowicie asymilacyjnym. Z drugiej strony, społeczność ukraińska była bardziej agresywna w swoich działaniach mających na celu uzyskaniu niepodległości, co spowodowało, że właśnie tę mniejszość starano się bardziej zasymilować. Skojarzono z nią Łemków. Ci z nas, którzy nie są kojarzeni z Ukraińcami, mają zwykle dobre notowania. Chociaż różne legendy i bajki krążą, np., że Łemkowie to zdegenerowane plemię Napoleona.

## **WPŁYW ŁEMKÓW NA KULTURĘ POLSKI**

Rektorzy niektórych uczelni, np. Uniwersytetu Jagiellońskiego, byli Łemkami. Metropolici. Nawiązując do współczesności – Nikifor, Nowosielski. To osoby, które miały znaczenie i którymi kultura polska się chlubi.

## LICZEBNOŚĆ ŁEMKÓW W POLSCE

„Łemków jest *mnogo, mnogo milionow*” - jak napisał Polański w swojej książce. Statystyki z 1932 roku mówią, że na terenie, który można traktować jako Łemkowszczyznę, było sto dwadzieścia tysięcy - Rusinów, grekokatolików i prawosławnych. Może trochę tę liczbę zawyżono, bo brano pod uwagę granice administracji apostolskiej, która wykraczała poza teren Łemkowszczyzny. Nie sądzę jednak, by był to zafałszowany spis, jeśli chodzi o Łemków, którzy - w odróżnieniu od innych mniejszości, chociażby ruskich czy ukraińskich - mieszkali tu osadnictwem zwartym, w całości łemkowskim. Jedna rodzina żydowska, kilka romskich na obrzeżu wsi, jakiś Polak, który mógł się wżenić, bądź przysiółek polski. Ci ludzie chodzili do cerkwi, mieli naturalną rusińską świadomość i tak podawali. Nie byli pytani o narodowość, ale o religię i język. Na tej podstawie uznaję, że te spisy były wiarygodne. Z tej liczby siedemdziesiąt procent wysiedlono na Ukrainę. W granicach Polski, po wojnie pozostało z tej liczby około pięćdziesięciu tysięcy.

Spis z 2002 roku mówi o pięciu tysiącach ośmiuset pięćdziesięciu Łemkach. Ale jest on bardzo problematyczny. Miały na niego wpływ trzy czynniki: opinia, że lepiej się nie wychylać, bo będą mieć gotową listę do kolejnej akcji „Wisła”, drugi - asymilatorski i trzeci - księża przekonujący, że nie ma narodowości łemkowskiej, trzeba się podawać za Ukraińców. Niektórzy dali się przekonać.

## LIDERZY/ GRUPY/ ORGANIZACJE

Jestem członkiem w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, wiceprzewodniczącą Stowarzyszenia Łemków, wiceprzewodniczącą Stowarzyszenia Ruska Bursa. Gdy istniała Fundacja Wspierania Mniejszości Łemkowskiej Rutenika, byłam członkinią rady.

Najbliższe jest mi Stowarzyszenie Ruska Bursa, chociaż Stowarzyszenie Łemków to pierwsza powstała po wojnie organizacja.

Ruska Bursa to nasza długa tradycja, nawiązuje do przedwojennej organizacji, która powstała 1908 roku w Gorlicach. Filie były też w Nowym Sączu, Krośnie – one już nie istnieją. Nasza się zachowała. W 1906 roku w Gorlicach powstało gimnazjum, a w 1908 inteligencja łemkowska założyła Towarzystwo. Dziedzic Siar, któremu zależało na zdobyciu głosów do parlamentu galicyjskiego, obiecał wybudowanie budynku dla młodzieży, właśnie takiej bursy, przy której będzie gimnazjum. Kandydowali też przedstawiciele Łemków, ale oddali swoje głosy na niego, ponieważ edukacja młodzieży była dla nich ważniejsza. Towarzystwo zajęło się Ruską Burską, gdzie młodzież uczyła się łemkowskiego i ruskiego. Po wysiedleniu Łemków zabrano im wszystkie dobra, w tym Bursę.

Stowarzyszenie Ruska Bursa założyliśmy w 1991 roku, bazując na statucie z międzywojnia. O sam budynek walczyłam dziewiętnaście lat. Naszym celem są działania oświatowe i kulturalne. Stworzyliśmy radio, Izbę Pamięci pana Rusenki, mamy salę ze sceną, muzyczny zespół dziecięcy, zespół teatralny, bibliotekę. Kiedy w szkołach był problem z nauką języka, to łemkowskiego uczyliśmy w Bursie. Organizujemy w niej również imprezy okolicznościowe. Wiążemy z nią także nadzieje wybudowania dużego domu kultury, gdzie będzie filharmonia, teatr – wszystko co potrzebne. Jako redaktor wydaję „Rocznik Ruskiej Bursy” - pismo naukowe.

Jest Zespół Pieśni i Tańca *Kyczera*, mają muzeum i bibliotekę, są też taką instytucją kulturalną.

Trzeba też wspomnieć o Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej i Stowarzyszeniu Miłośników Kultury Łemkowskiej w Ługach.

Te organizacje współpracują ze sobą.

## **CO Z KULTURY ŁEMKÓW CHCIAŁABYM PRZENIEŚĆ NA GRUNT POLSKI**

Z kultury Łemków na grunt polski chciałabym przenieść przywiązanie do przestrzeni i pewnych wartości. Mówiąc przestrzeń, mam na myśli góry, które są tak sakralizowane przez naszą mniejszość. Cywilizacja zachodnia, na skutek racjonalizmu, jest zubożona o stronę duchową. Więcej intuicyjności, więcej form związanych z bytem organicznym, z bliskim związkiem z naturą.

## **BARIERY/ STEREOTYPY/ UPRZEDZENIA/ DYSKRYMINACJA**

Funkcjonuje stereotyp pastuszka, takiego chłopka. Jako społeczność wyłącznie chłopska i ludowa, Łemkowie byli niepiśmienni. Natomiast bardzo wcześnie dopracowaliśmy się inteligencji i gdyby nie ona, to na pewno nie powstałby etos łemkowski. Bylibyśmy tylko grupą etnograficzną.

Obecnie mówi się, że to była społeczność wiejska, która dopiero po akcji „Wisła” miała możliwość wykształcenia się.

Na pogrzebie Nowosielskiego byli przedstawiciele wszystkich szczebli władz państwowych. Każdy miał piękny referat, ale żaden nie wspomniał, że Nowosielski był Łemkiem. To powinno być powiedziane nie przeze mnie, ale przez prezydenta czy premiera. W ten sposób staje się zrozumiałe, że nasza kultura włącza się w polską. Tymczasem dla Polaków przekaz o mniejszości jest taki: mają fajne potrawy, piosenki i są tacy kolorowi.

Jest jeden podstawowy problem, z którym borykają się Łemkowie i jest on związany z akcją „Wisła”. Ludziom zabrano ich majątki, z czym nie mogą się pogodzić i cały czas

zwracają się o pomoc do prawników mówiąc: „oddajcie nam nasze lasy” Przychodzą, pytają, proszą o pomoc.

Łemkowie ze swoimi problemami mogą zwracać się do duchownych, mogą także do mnie.

We wszystkich stereotypach, w prasie czy w książkach, o Łemkach mówi się, że dzielą się na takich, którzy twierdzą, że są odrębnym narodem i takich, którzy uważają się za Ukraińców. Prostuję - Łemkowie mają swoją tożsamość. Część osób pochodzenia łemkowskiego przyjęła tożsamość ukraińską. Dla mnie ten, kto to zrobił, jest Ukraińcem. Natomiast w naszych dążeniach emancypacyjnych ważny jest dla nas język łemkowski, nie gwara tylko właśnie język. Musimy to rozwijać, stąd filologia łemkowska.

## **EDUKACJA**

Chciałabym, aby na terenach Łemkowiny uczono języka łemkowskiego. Uważam, że to bardzo rozwijałoby młodzież. Uważam, że na polonistyce powinna być literatura mniejszości, a na kierunkach historycznych - historia mniejszości. Jednak nie z punktu widzenia większości, tylko mniejszości, z ich doświadczenia. To by tworzyło perspektywę zwierciadła. Teraz nasze kształcenie jest bardzo polo-centriczne.

## **JESTEM DUMNA Z...**

...z tego, że Łemkowie jeszcze są.

## **POLSKA JEST DLA MNIE...**

...krajem, w którym mieszkam.

## **CZUJĘ SIĘ...**

...dobrze.

## **CZUJĘ SIĘ TUTAJ...**

...odpowiedzialnie.